

Miraże słodkiego życia na kominie

22 sierpnia 2009

Dlaczego bronicie żabek a nie ludzi?

Chodzi oczywiście o Dolinę Rospudy, gdzie zjawiliśmy się dość efektownie, bo z namiotem w tęgie mrozy. Wszyscy to zauważyli i PiS musiał się tłumaczyć, dlaczego rekomenduje Andrzeja Gwiazdę do Kolegium IPN.

Obrońcom agentów źle kojarzyła się obrona żabek, ale to mogę zrozumieć. Natomiast nie rozumiem, dlaczego to pytanie zadają polscy patrioci na każdym publicznym spotkaniu. Dlaczego interesy ponadnarodowych korporacji, żądających wygodnego transgranicznego transportu, uznano za polską rację stanu? Może chodzi tylko o to, że skoro sąsiedzi żądają – to zastaw się, a postaw się, więc pokażemy im, że nie jesteśmy zapyziałą prowincją Europy.

Wyremontowanie drogi między wsią Marcinkowice a przysiółkiem Łęg, na której moja siostra demoluje swój samochód, do polskiej racji stanu się nie zalicza. Ta droga z gigantycznymi dziurami stanowi wyzwanie, terenowy tor przeszkód dla quadów, które są ostatnio najmodniejszym prezentem na pierwszą komunię. Przyjęcia na pierwszą komunię organizuje się teraz na 100 osób w eleganckich lokalach. Część społeczeństwa jest zamożna, biedniejsi biorą pożyczkę w banku. Z łezką w oku wspominam wiosenny czas pierwszych komunii w zgrzebnych czasach PRL. Z otwartych okien w bloku dochodziły chóralne śpiewy dorosłych, którzy raczyli się czymś mocniejszym. Przed blokiem chłopcy ścigali się wożąc na taczkach z budowy koleżanki-aniołki w białych szatkach. Przynajmniej wszyscy bawili się dobrze i tanio. Teraz aniołki już po cywilu rozjeżdżają quadami polne drogi, łąki i zagajniki.

We Francji ochrona krajobrazu i obrona środowiska naturalnego

jest oczkiem w głowie samorządów lokalnych. W Polsce też tak będzie – pociesza mnie koleżanka z Francji. Może doczekam. Po spotkaniu w Bielsku-Białej nocowaliśmy we wsi Brenna niedaleko Skoczowa. Za oknem szumiał górski potok, wokół lasy, samochodów niewiele. Wójt nie jest entuzjastą dobrej szosy przez przełęcz do sąsiedniej doliny – turyści nie przyjadą, przejadą przez Brenną. Ma rację. Schroniska na alpejskich przełęczach straciły klientów, kiedy pobudowano przelotowe szosy.

Ten nietypowy wójt wydaje pisemko pod ciekawym tytułem „Antidotum”. Z tej gazetki dowiedzieliśmy się, że „Głos Ziemi Cieszyńskiej” opublikował artykuł pod tytułem „Kontrowersyjny ks. Popiełuszko”. „Kontrowersyjny”, słówko-wytrych, nigdy nie jest używane w stosunku do osób, które mieszczą się w głównym nurcie polityki. Na przykład biskup Gocłowski nie jest kontrowersyjny, chociaż mieszkańcy gdańskiej diecezji byli zgorszeni jego udziałem w pogrzebie gangstera „Nikosia” i brakiem nadzoru nad finansami firmy Stella Maris.

Dlatego nie martwię się, że Andrzej Gwiazda jest „kontrowersyjny”. Na promocji naszej książki w Warszawie pewien patriota powiedział: „Nie dajcie się zmarginalizować do roli obrońców żabek”. Funkcjonowanie na marginesie życia publicznego to nasza specjalność. I tak wróciliśmy do biednych żabek, które dobrzy ludzie zbierają do koszy w czasie wiosennej wędrówki żab do zbiorników wodnych i przenoszą na drugą stronę drogi.

Zastanawiam się, jak patrioci chcą wychować patriotyczną młodzież, tępiąc odruchy współczucia, troskę o ojczystą przyrodę, szersze zainteresowanie przyszłością świata.

W gazetce „Antidotum” znalazłam też przedruk z „Rzeczpospolitej” artykułu Marka Nowakowskiego. Podtytuł – „Chamostan rośnie w siłę, jego kodeks postępowania staje się niepisaną normą” – zapowiadał ciekawy tekst. Znany pisarz bije na alarm: „Miałość, małość zyskały pierwszeństwo”, piętnuje

„zamęt światopoglądowy”, a także „małpią, powierzchowną europeizację”. Zgadzałam się z autorem, który jako antidotum proponuje powrót do historii, tradycji, woli wspólnego działania. Gdy Nowakowski wyjaśnił dokładniej, co zagraża polskiej młodzieży, przestałam rozumieć, o co mu w ogóle chodzi:

W Parlamencie Europejskim prym wiodą ludzie o rodowodzie lewackim, apostołowie marksizmu, maoizmu, trockizmu, wielbiciele Che Guevary i Czerwonych Brygad. Działają na frontach globalizacji, ekologii, katastrofy klimatycznej, pomocy dla głodujących w „trzecim świecie”, obrony Palestyńczyków. Bezbronna polska młodzież bawi się w parady feministyczne czy gejowskie, protesty w Dolinie Rospudy, wdrapywanie na wysokie kominy. Te zabawy są wyrazem pogoni za sukcesem materialnym, kariery za wszelką cenę, mirażem słodkiego życia.

Miraże słodkiego życia po wdrapaniu się na wysoki komin? Pomoc dla dzieci w Afryce umierających z głodu, którą organizują również polscy misjonarze, to spuścizna po lewactwie Czerwonych Brygad? Jaki jest związek między paradą gejów a Doliną Rospudy?

Marek Nowakowski piętnując „zamęt światopoglądowy” powinien pierwszy uderzyć się we własną pierś. Być może takie propozycje „porządkowania światopoglądu” wynikają ze zwykłej niewiedzy. Nawet wybitni humaniści nie wiedzą, że między anarchistami i trockistami jest większa przepaść niż między Karolem Marksem a Miltonem Friedmanem i nie znają polskiej tradycji w ochronie przyrody. Gdyby polski król nie chronił Puszczy Białowieskiej, hrabia Zamojski nie wykupił Tatr, gdyby Polacy nie lubili bocianów, bożych krówek i jaskółek, nie byłoby w Polsce żadnych problemów z żabkami i bocianami. Młodzież studiowałaby historię zamiast przywiązywać się do drzew.

Na szczęście hasło „bij Żyda” wypadło z kanonu tradycyjnych

cnót polskiej prawicy, bo byłoby to w obronie Palestyńczyków...

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Obywatel](#)